Nr. 17. Lwów, dnia 5 maja 1911. Rok V.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 29. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 29) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Ruch przedwyborczy.

Rada Narodowa.

Dzienniki lwowskie zamieszczają następującą wiadomość:

„Bardzo doniosłe dla stosunków galicyjskich posiedzenie odbyła wczoraj (w niedzielę) Rada Narodowa.

Mianowicie żydzi, przyznający się do polskiej narodowości, zwrócili się do Rady Narodowej, aby ta wysłuchała ich życzeń, których spełnienia mają prawo spodziewać się po polskiem społeczeństwie.

Na tem tle odbyło się wczoraj w R. N. posiedzenie, które trwało od 4—8 wieczór. Wzięło w niem udział pełne prezydyum Rady, a więc p. Cieński, Rayski, Rutowski i Niezabitowski, jakoteż uczestnicy żydowscy z całej Galicyi, tj. dr. Allerhand (Kołomyja), dr. Falk (Stryj), Feuerstein (Drohobycz), dr. Ganz (Przemyśl), dr. Gold (Złoczów), dr. Hochfeld (Rzeszów), Samuel Horowitz, dr. Löwenstein, dr. Merwin, dr. I. Schenker, dr. I. Weinfeld (Lwów), dr. Nimhin, E. Rauch, (Stanisławów), Rittel (Brody), dr. Steinhaus, (Jasło), i dr. Wiesenberg (Kałusz).

Konferencya toczyła się przedewszystkiem, jak to łatwo zrozumiale, na temat najbliższych wyborów do parlamentu. Delegaci wyrazili życzenie utrzymania dla żydów dotychczasowego stanu posiadania, tj. 9 mandatów, i zwrócili uwagę na konieczność wyznaczania jednego tylko kandydata na takie okręgi, gdzie walka dwóch narodowych kandydatów umożliwia wybór syonisty, jak to parokrotnie się stało podczas ostatnich wyborów do parlamentu.

Ze strony delegatów wytoczono też liczne, a zupełnie uzasadnione skargi na prasę wszechpolską, która swojem stanowiskiem utrudnia i uniemożliwia wręcz dobre pożycie żydów z Polakami, budząc do tych pierwszych nienawiść i zohydzając w opinii publicznej te właśnie osobistości, które wśród żydów-Polaków cieszą się największemi sympatyami i poważaniem.

Ponadto omawiano kwestyę opłat szynkarskich, które zostały do niemożliwości wyśrubowane a najdotkliwiej żydów dotykają, i poruszono sprawę reformy wyborczej do sejmu. Delegaci wyrazili życzenie, aby reforma ta przeprowadzoną została w sposób gwarantujący żydom odpowiednią ilość mandatów sejmowych".

Konserwatyści i żydzi.

Krakowski dziennik żargonowy „Der Tag" zamieszcza p. t. „Konserwatyści i żydzi" artykuł, który w całości zamieszczamy, nie potrzebując oczywista zaznaczać, iż się z szeregiem poglądów, w artykule wyrażonych, zupełnie nie solidaryzujemy:

„W obecnej kampanii wyborczej daje się zauważyć nowe zjawisko: stronnictwo konserwatywne, które przy ostatnich wyborach do Rady państwa zachowywało pewną rezerwę i ograniczyło się do postawienia kandydatów tylko w kilku okręgach wiejskich, występuje obecnie w okręgach miejskich, tam gdzie istnieje większa ilość wyborców żydowskich, którzy bardzo często o wyniku wyborów rozstrzygają. Wobec tego koniecznem jest przypatrzeć się bliżej stanowisku, które powinni zająć żydowscy wyborcy wobec stronnictwa konserwatywnego i jego kandydatów. Był czas, kiedy żydzi mieli ogromny respekt przed wyrazem „demokracya", bo właściwie żyd jest zawsze demokratycznie usposobiony i konserwatyzm polityczny bywa mu obcym. Nawet największy ortodoksa żydowski jest politycznym demokratą. Nadto wyraz „demokracya" uchodził u żydów za równoległy z filosemityzmem, ze stanowiskiem politycznej sprawiedliwości wobec żydów, z drugiej zaś strony widzieli w każdym konserwatyście „reakcyonistę i klerykała".

Doświadczenia wykazały, że tak nie jest że nie wszystko szczere złoto co się świeci i że nie każdy, co się zwie demokratą, istotnie nim jest, szczególnie zaś, że nie każdy demokrata zajmuje wobec żydów stanowisko sprawiedliwości politycznej i uczciwości. Nie mówimy tu o narodowych demokratach, którzy okazują żydom nieprzychylność przy każdej sposobności, ale nawet między innymi demokratami znajdujemy nieraz takich, którzy uważają za możliwe pogodzenie demokracyi z antysemityzmem. Widzimy natomiast cały szereg polityków konserwatywnych, którzy w stosunku do żydów okazują sprawiedliwość i uczciwość. Znajdują się między konserwatystami prawdziwie uczciwi politycy, konserwatyzm polityczny nie ma w sobie ani krzty antysemityzmu. Wszystko to powinni wyborcy żydowscy mieć w teraźniejszej kampanii wyborczej przed oczyma. Nie sztandar, pod którym występuje ten lub ów kandydat, ma być dla nas rozstrzygającym, jeno polityczna osobistość, charakter i działalność publiczna poszczególnych kandydatów. Tam gdzie wyborcy żydowscy mają rozstrzygnąć między konserwatystą a demokratą, nie powinni oni mieć uprzedzenia do pierwszych i z góry powiedzieć: ten jest konserwatystą więc mamy go zwalczać, ów jest demokratą, więc musimy go popierać. Powinni oni dobrze rozważyć każdego poszczególnego kandydata, osądzić go według kwalifikacyi osobistej, z jego stanowiska do żydów, politycznej uczciwości i charakteru. Obecnie znajdujemy kandydatów partyi konserwatywnej, którzy nam w każdym kierunku lepiej odpowiadają, niż niejeden demokrata, a nazwa konserwatyzmu nie powinna nas żydów odstraszać. Wyborcy żydowscy powinni mieć stałą zasadę, że nie etykieta na flaszce jest rozstrzygającą, tylko jej zawartość i według tej zasady powinni uregulować swoje stanowisko przy obecnych wyborach parlamentarnych".

Owoce posiewu wszechpolskiego.

Że żydożercza kampania „Słowa Polskiego" wyda bujny plon i na lata całe zaprzepaści współżycie ludności polskiej i żydowskiej, dowodzą wieści z kraju, dowodzi gwałtowniejący coraz bardziej, wprost żywiołowy ruch przeciw kandydatom wszechpolskim. Oto treść telegramu, wysłanego onegdaj ze Zbaraża do Rady narodowej:

„Wyborcy żydowscy miasta Zbaraża w liczbie przeszło 500, oraz delegaci miasta Kozowy zebrani na ogólnem zgromadzeniu w sali „Sokoła" w Zbarażu zwołanem w myśl instrukcyi Rady narodowej na dzień 30. kwietnia 1911 zostali przez przewodni-

Materyały na kostyumy i suknie damskie
(Ostatnie Nowości). — Nowości w jedwabiach — markizetach.
poleca w olbrzymym wyborze firma
ANTONI UWIERA
LWÓW
UL. HALICKA 10.

czącego ks. Gwardyana i przez rozagitowaną ludność wiejską steroryzowani tak, iż z obawy przed zaburzeniami i gwałtami powstać mogącymi — zmuszeni byli salę gremialnie opuścić, zebrać się natychmiast jako osobne zgromadzenie w sali magistratu na którem jednogłośnie uchwalono zwalczać stanowczo kandydaturę Jana Zamorskiego i popierać kandydaturę na posła Ignacego Rochanika, prezesa Rady powiatowej zbaraskiej, a na zastępcę Józefa Sterzyńskiego radcę i naczelnika sądowego w Zbarażu. Nadto wybrano ścisły komitet.

Odysseja p. Standa.

Z Brodów donoszą „Gazecie Wieczornej“:

W czwartek, 27. z. m. odbyło się w Brodach wyborcze zgromadzenie syońskie, na którem b. poseł Adolf Stand, zdawał sprawozdanie ze swej „działalności“ poselskiej, jako też z „prac“ klubu żydowskiego. Dla zapewnienia sobie „spokoju“ (jak to syoniści powiedzieli), przywiózł ze sobą p. Stand 16 „żandarmów syonu“ ze Lwowa, których poustawiano po różnych kątach sali, a ci łżyli każdego wyborcę, który im nie był na rękę. Wracając do sprawozdania, zaznaczyć muszę, iż usłyszeliśmy tę samą litanię z przed dwu laty. P. Stand oczywiście przywłaszcza sobie przyprowadzenie do skutku budowy sądu w Podkamieniu, pozostawienie Izby handlowej w Brodach etc. Po skończonym referacie wyłoniła się bardzo żywa dyskusya, w której brali udział pp.: J. Lewin (soc. dem.), Badian (soc. dem), kom. Petz (dem. pol.) i w. i., a którzy w ostry sposób krytykowali działalność poselską Standa.

Ku naszemu zdziwieniu usłyszeliśmy zamiast odpowiedzi na interpelacye, na które przecież zwykle poseł opowiada, słowa pochwalne na część p. Standa, wygłoszone przez jego agitatora, dra Wechslera z Buczacza. Wotum ufności uchwalili syoniści bez kontrapróby przed szczegółową dyskusyą nad referatem.

Z dotyczasowych kandydatur zgłoszono: Dr. Henryk Kolischer (pol. dem.), Adolf Stand (syonista) i Bazyli Sanat (Rusin). Prócz tego staje jeszcze dwóch socyalistów: żydowski i polski.

Fronder syoński.

„In Galizien ist noch immer alles zu haben“, myślą sobie przeróżni wiedeńscy „kandydaci“. W tym „Bärenlandzie“ — myślą — zawsze jeszcze taki „Kaijude“ może zrobić interes polityczny. Po słynnym rabbim Blochu, po przepędzonym na cztery wiatry prof. Mahlerze, po skrachowanym ekslibérale Łucyanie Brunnerze, nie odchodzi przeróżnym pankom ochota wycyganienia mandatu w Galicyi.

Jednym z takich łaknących jest pan Saul Rafał Landau, były założyciel „Welt“, były totumfacki Herzla i... Koźmiana. Pan ten ma licho idącą kancelaryę adwokacką we Wiedniu i jeszcze bardziej licho prosperujące pisemko „Neue Nat. Zeitung“, będące organem „frondy“ syońskiej, skupiającej się w osobach p. Landaua, jego solicytatora i mundantki.

Pan Landau naturalnie... kandyduje. Że operetkowa ta „kandydatura“ nikomu jeszcze snu z powiek nie spędziła, to rzecz oczywista. Ulękli się jej jednak bardzo... syoniści. Pan Landau wie coś niecoś o „tajnikach“ polityki syońskiej i dlatego jest im bardzo niewygodny. Dlatego też dają mu w ost. „Wschodzie“ taką odprawę:

„Niepowołany kandydat. Pan S. R. Landau zgłosił swą kandydaturę w okręgu Buczacz — Śniatyn. Już pierwszy krok, który uczynił, wskazuje na to, że obcą mu jest wszelka zasada dyscypliny partyjnej. Oto ogłasza, że kandydować będzie bez względu na zatwierdzenie komitetu centralnego, który jedynie na podstawie uchwał syonistów gal. o kandydaturach narodowo-żydowskich ma decydować. Fakt ten sądzimy jest wystarczającym, by osobę Landaua uczynić niemożliwą wśród naszych towarzyszy, którzy przejęci są zasadą, że karność partyjna musi być zachowaną za wszelką cenę i w żaden sposób nie poprą nikogo w pracy nad tej niszczeniem. Odnośne oświadczenie Landaua w jego „National Zeitung“ zasługuje jednak z tego względu na uwagę, że powołuje się w nim na tow. Adolfa Standa, który miał go rzekomo do kandydowania zachęcać. Otóż jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że sprawa stanowczo się tak nie miała, W rozmowie, którą prowadził tow. Stand z Landauem na parę tygodni przed rozwiązaniem parlamentu, pierwszej rozmowie od lat kilku, wyraził się tow. Stand, że praca wspólna z nim będzie możliwą, jeżeli wróci napowrót w szeregi partyi i jako karny żołnierz pracować będzie obok innych. Tak w świetle prawdy wyglądają argumenty p. Landaua.

Sądzimy jednak, że jeszcze w porę zejdzie z nieszczęśliwie obranej drogi, na której stanowczo nie znajdzie upragnionego mandatu, a jedynie zaszkodzić może sprawie narodowo-żydowskiej, której bojownikiem się mieni“.

Unia austryacko-izraelicka.

Walne Zgromadzenie Unii austryacko-izraelickiej (Oesterreichisch-Israelitische Union) odbyło swe posiedzenie dnia 11. kwietnia pod przewodnictwem wiceprezydenta, dr. Ornsteina. Sprawozdanie z działalności Unii złożył sekretarz p. Fleischer. Przedstawił w niem, że położenie polityczne żydów staje się coraz gorsze. Partye obywatelskie zatraciły prawie zupełnie samodzielność i ugięły się przed jarzmem reakcyi klerykalno-antysemickiej. Nie spełniły się oczekiwania, że rozpadnie się partya chrześcijańsko-socyalna po śmierci jej prowodyra i po odkryciu korrupcyi, panującej w jej szeregach. Moralność publiczna tak dalece upadła, że nawet nadużycie poszczególnych mandatów dla celów osobistych nie mogło nawet wywrzeć odpowiedniego wrażenia na masy. Nie było wypadku, by zwolennicy programu chrześcijańsko-socyalnego odeń odpadli i wrócili do obozu wolnomyślności obywatelskiej. Przeciwnie, wszędzie w Czechach, na Morawach,

A. KALLAS.

WYBORY.

(Ciąg dalszy).

A po chwili:

— Proszę... siadaj pan!...

Horn wyciągnął już rękę do uścisku.

— Bardzo mi przyjemnie poznać pana konsyliarza...

Edward nie bez wahania odwzajemnił uścisk dłoni i powtórzył, siadając:

— Proszę, siadaj pan!...

Horn usiadł, spojrzał na Edwarda, który właśnie sięgnął po gazetę i zaczął nieśmiało:

— Ja mam córkę w Rzeszowie, której pan konsyliarz wyratował od śmierci jedyne dziecko, synka. Niech to panu konsyliarzowi Pan Bóg zapłaci!... Ja wiem, pan konsyliarz czuwał wtedy przez dwie noce przy łóżeczku mojego wnuka.

Edward udawał, że czyta; z grzeczności atoli spytał:

— Jakże się nazywa ten młody obywatel?...

— Moja córka jest wydana za kapitanem Windroscek...

— Córka pana!?

Edward odłożył gazetę i popatrzył uważniej na tego polskiego żyda.

— Kapitan Windroscek jest protestantem — rzekł po chwili.

Horn pokiwał głową.

— A tak... tak...!...

— I pan przyznajesz się do pokrewieństwa z rodziną, wyznającą, inną, niż pan, religię?...

— Ja się tem gryzł w pierwszym czasie, kiedy moja córka wyszła za kapitana Windroscka... Ale potem.. to ja sobie powiedziałem, że to jest wielka zarozumiałość, skoro człowiek upiera się przy tem, że akurat jego religia jest najlepszą... Nie ma złej, ani dobrej religii; są tylko źli i dobrzy ludzie... A religia musi być i człowiek musi w coś wierzyć... A jeżeli człowiek w coś wierzy i jest przytem dobry, czynny, moralny, to wszystko jedno, gdzie on się modli, czy w kościele, czy w bóżnicy... Bóg jest wszędzie.

— To... szczególne!... I pan... jako polski żyd?...

— Pan konsyliarz się dziwi, że polski żyd, co nosi w sobotę jarmułkę, może nie wyklinać córki za to, że ona wyznaje inną religię... Pan konsyliarz się dziwi, że taki żyd może kochać wnuka, który nie jest obrzezany. Pan konsyliarz należy jeszcze może do tych, którzy wierzą w to, że żydzi są przewrotnym narodem...

— O, bynajmniej!... Bynajmniej!...

Po chwili dokończył:

— Ja, o ile miałem do czynienia z żydami, przekonałem się, że są to ludzie nie gorsi i nie lepsi od chrześcijan... Co zaś do tolerancyi religijnej, to przyznam się panu, że nie spotykałem się z nią tak często u polskich żydów. Przestrzeganie zaś czystości rasy jest wśród ludu żydowskiego, przynajmniej w naszym kraju, wspólne zarówno sferom ortodoksyjnym, jak i najbardziej postępowym...

— I to się już zmieniło...!... Powoli wszystko zmienić się musi... Inne czasy, inni ludzie, rzekł Horn.

Uśmiechnął się i dodał:

— A pan konsyliarz także już nie jest taki, jak szanowny ojciec, pan radca dobrodziej...

Edward znowu sięgnął po gazetę.

— Przepraszam!... Zapomniałem, że przyszedłeś pan w interesie mojego ojca.

Nachylił się do dzwonka i już miał zadzwonić; ale w tej właśnie chwili wchodził ojciec do salonu. Edward cofnął rękę i patrzał... zapominając o wszystkiem.

Stary Lubczyński był w mundurze. Mundur przeobraził jego fizyognomię, a zarazem sprawił i to, że przypomniały mu się dawne czasy.

— Jak się pan miewa, panie Horn! — zawołał od progu. Wie geht's?. Gesund!...?

Przez nawyknienie zaczął mówić w żargonie polsko-niemieckim, jakim zwykł był przemawiać do żydów w czasach swego urzędowania.

Bukowinie i w krajach alpejskich dokonało się zbliżenie, nawet zbratanie żywiołów wolnomyślnych z chrześcijańsko-socyalnymi i radykalno-narodowymi antysemitami. Obywatelskość nie potrafi znaleść wyjścia z błędnego koła, w którem jej polityka od lat się porusza.

Ten smutny obraz staje się ciemniejszy z powodu rozdrobnienia politycznego, cechującego okręgi, w których żydzi mogli mieć wielkie znaczenie z racyi swej siły liczebnej. Przy wyborach uzupełniających do Sejmu z wiedeńskiego okręgu drugiego, korzyść odnieśli tylko socyalno-demokraci. Nie ma też nadziei, by niezgoda znikła przy wyborach do Rady państwa. Walka między żydami na Bukowinie wzmocniła tylko pozycyę partyi chrześcijańsko-socyalnej.

Ochrona prawna była w ubiegłym roku najważniejszą gałęzią działalności Unii i w wielu wypadkach musiała wkraczać z powodu umyślnego przekraczania i obchodzenia prawa przez władze. Jaskrawym dowodem naruszenia ustaw zasadniczych są ogłoszenia konkursów na posady urzędników, w których domagano się przedłożenia świadectwa chrztu. Unia wkraczała, ilekroć taki wypadek zaszedł, a w wypadkach gdy zażalenia do odnośnych władz bezpośrednio nie odnosiły skutku, zwracano się skutecznie do wyższych instancyi, a nawet do trybunału państwowego. Zaznaczyć tu należy, że konkursa takie rozpisują przeważnie władze autonomiczne i w jednym wypadku na wniesione zażalenie odpowiedziano, że ustawy zasadnicze o równouprawnieniu wyznań odnoszą się tylko do urzędów państwowych, a nie autonomicznych.

Unia przeciwdziałała też publicznemu występowaniu przeciw żydom. Skutecznie tedy wystąpiła przeciw całemu szeregowi pism, które obrażały żydów jako społeczność religijną albo poszczególne ich zawody lub wzywały do bojkotu ekonomicznego żydów. W danych wypadkach nastąpiły sprostowania albo też wkroczyły władze.

Ale nie tylko w gazetach i na zgromadzeniach, lecz i z ambony szczuwano na żydów, łżono, i wzbudzano nienawiść ludności chrześcijańskiej. Między innymi wniesiono energiczne zażalenia u władz kompetentnych na ks. Jesia, proboszcza w Ropczycach. który prócz odpowiedniego kazania rozdzielił po mszy wśród chłopów podburzające odezwy.

Dodatnim rezultatem cieszy się od lat konsekwentnie prowadzona akcya przeciw uprowadzaniu i chrzczeniu dziewcząt w Galicyi. Najwyższy zarząd sprawiedliwości bardzo energiczne przedsięwziął środki przeciw tym jaskrawym naruszeniom praw rodzicielskich, i z zadowoleniem skonstatować należy, że na skutek stałego nadzoru ministeryum sprawiedliwości wyroki sądów galicyjskich poruszają się w ramach, odpowiadających ustawie i z tego powodu ustały uprowadzenia i chrzty dziewcząt.

Znany jest fakt zasądzenia w Krakowie grajzlerki Estery Frisch z powodu użycia na makulaturę gazety, zaopatrzonej podobizną Chrystusa. Najwyższy Trybunał wyrok ten zatwierdził. Wskutek starań zastępcy biura ochrony prawnej dr. Kornfelda, zasądzona została ułaskawioną przez cesarza.

W jednem z miast morawskich w Borkowicach, gmina uchwaliła zezwolić żydom przybycie na targ dopiero w późniejszych godzinach. Wskutek starań Unii namiestnictwo morawskie zniosło to ograniczenie.

Wogóle interweniowała Unia w wielu podobnych wypadkach, gdzie ze strony władz jednostce czy całej grupie wyrządzono krzywdę z racyi jej wyznania religijnego.

Zasadniczem jest rozstrzygnięcie Najwyższego Trybunału administracyjnego w sprawie obsadzenia nauczyciela kierującego w szkole ludowej na Werdertorgasse. W myśl ustawy nauczyciel kierujący musi należeć do tego wyznania, do jakiego przyznaje się większość uczniów, biorąc przeciętnie okres pięcioletni. Ustawę tę usiłowali obejść politycy chrześcijańsko-socyalni, ale rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego położy tamę podobnym praktykom.

Wieści o mordach rytualnych dały też Unii powód do wdrożenia kroków celem ukarania rozsiewających takie potworne wieści. W sprawie Hilsnera zebrano nowy materyał w okolicy Polny przy pomocy dr. Aurednička, który, spodziewać się należy, popchnie sprawę na nowe tory.

Na wiosnę 1910 to rozruchy włościańskie w okolicy Rzeszowa nabierały coraz wyraźniej charakteru antysemickiego, zwracając się przeciw mieszkańcom żydowskim. Przeciw winnym wniósł skargę mąż zaufania Unii w Rreszowie, dr. Reich i uzyskał w starostwie wzmocnienie posterunku żandarmeryi. Wskutek tej interwencyi prowodyrowie odpowiedzieli przed sądem.

Unia wszczęła też akcyę celem uregulowania, względnie ograniczenia żydowskiego żebractwa wędrownego w Austryi i w tym celu zwołała w dniach 25 i 26 marca konferencyę, o której przebiegu pisaliśmy w num. 14. „Jedności".

W roku sprawozdawczym przybyło członków 617, ogólem liczy Unia członków 7757. Wydatki w r. 1910 wynosiły 38·647 koron.

Unia urządziła też szereg odczytów w kwestyi żydowskiej.

W ciągu dyskusyi zwrócił uwagę dr. Schwarz Hiller na wskórane przezeń rozstrzygnięcie, że dzieci z małżeństw rytualnych rodziców Rosyan są uznawane przez władze austryackie jako ślubne. Rozstrzygnięcie to postanowiono opublikować, a zarazem postarać się, by ono dotyczyło też dzieci rytualnych małżeństw żydów galicyjskich.

Wyborem Wydziału zakończono Walne Zgromadzenie.

Przegląd prasy.

Żydowscy antysemici.

Zeszłotygodniowy nasz numer ozwał się szerokiem echem w prasie krajowej. Wstępny artykuł „Zdemaskowanie szkodnika" został

— Znakomicie pan wygląda!... Setzen Sie sich...

W uprzejmości posunął się jeszcze dalej.

— Mój syn... zaprezentował.

— Właśnie już miałem przyjemność poznać — przerwał Horn prezentacyę.

Edward chciał odejść; zatrzymał go stary.

— Zostań, Edwardzie...

Edward usiadł i znowu wziął gazetę do rąk.

Stary Lubczyński w ciągłych podrygach przed Hornem, zagadywał dalej:

— Proszę... siadaj pan!... Sie rauchen, was?...

— Dziękuję nie palę.

Usiedli.

— A... tak!.! Przepraszam!... Aha!... O czem że to chciałem z panem mówić!... A... prawda!... Prosiłem pana do siebie po starej znajomości... Byłeś pan w długoletnich stosunkach z dyrekcyą skarbu jako dzierżawca myt i akcyzy...

-- Straciłem na tych interesach mój cały majątek — przerwał Horn.

— No... tak źle chyba nie było!... Nie znać biedy na panu, panie Josele!... Sie heisen Josele, nicht wahr?...

— Jestem teraz faktorem...

— No... U was, izraelitów, jest to wcale dobry geszeft... Słyszałem. że masz mój panie Josele, jakiś tam urząd przy synagodze i duże znaczenie wśród swoich współwyznawców... Schodzą się podobno do pana, jak do rabina w Sadagórze.

— Przychodzą, bo za to nie trzeba płacić.

— Wiecie co, panie Josele... powiem wam bez dyplomatycznego wstępu o co idzie... Otóż znacie moje stanowisko... Zobowiązałem się w obec naszego hrabiego słowem honoru, że mu przysporzę głosy wszystkich izraelickich wyborców... „No sie verstehn's doch!..." Po naszej stronie stoi lud miejski, urzędnicy, oficyaliści i robotnicy rządowych fabryk... A gdy i panowie izraelici przyłączą się do nas, to ta mała garść innych nic nie poradzi... No?... Cóż o tem sądzicie panie Josele?... Heraus damit!

— Ja myślę, że nasi żydkowie pójdą za socyalistami.

— Ależ panowie izraelici stali zawsze po naszej stronie, panie Josele!... Któż was bronił, jeśli nie rząd?... No?... „Sagen's?... Nicht so?" A kahał dał przyrzeczenie, że panowie izraelici będą razem z nami głosowali... Możecie zarobić przy wyborach z jakie dwie, trzy tysiączki... „Mein Wort darauf!..." No i cóż?...

— Czemu pan radca dobrodziej nie udał się z tym interesem do Kruma?...

— No, widzisz, panie Josele... „das ist Gewissenssache!..." Mam większe zaufanie do was, panie Josele!...

— Ja przestałem należeć do kahału...

„Ach, so!"—wykrzyknął radca Lubczyński.

Ochłódł nagle; ton jego mowy stał się pogardliwy, prawie impertynencki.

— A tak!... O tem nie wiedziałem, Byłem pewny, że to jeszcze wszystko po dawnemu zostało...

Wstał z miejsca, co widząc Horn, uczynił to samo.

— Pan radca dobrodziej myślał, że przez te ostatnich parę lat nic się nie zmieniło...

— A tak... Nie wiedziałem, że straciłeś pan majątek i że z tego samego powodu nie masz już pan dawnego znaczenia u swoich współwyznawców.

— To jest zwyczajna rzecz, panie radco. I tak się dzieje u nas, żydów, i tak jest z przeproszeniem u państwa... Dopóki człowiek ma intratną posadę, albo majątek, to on i honory ma i przyjaciół ma i znaczenie ma; i ludzie się z nim liczą...

— A tak!... „So... so!..." W takim razie nie mamy już o czem mówić... „Leben sie wohl..." No... bądź pan zdrów!... Przepraszam pana, żem fatygował... Żegnam!

Podał mu końce palców.

— Nic nie szkodzi!... Kontent jestem, bom tu mógł podziękować panu konsyliarzowi.

Zwrócił się z uśmiechem życzliwości i pełen uszanowania do Edwarda.

(Dok. nast.)

powtórzony przez szereg dzienników („Wiek nowy“, „Przegląd“ itd.), interwiew z politykiem wiedeńskim syońskim zamieścił „Czas“ zaś artykuł o rozruchach antysemickich chłopów ruskich w Kozowie pojawił się w „Gazecie Wieczornej“ i szeregu krakowskich i warszawskich dzienników. .

Naturalnie zajął się nim również i „Wschód“, który we formie polemiki z „Gazetą Wieczorną“ starał się sianem wykręcić z opresyi, w jaką syonistów „przyjaciele“ i „sojusznicy“ ukraińscy ułabudali. Na krętackie wywody „Wschodu“ odpowiada „Gazeta Wieczorna“ artykułem wstępnym z 3. bm., zatytułowanym „żydowscy antysemici“. Artykuł ten brzmi:

„Jak było do przewidzenia, krwawe rozruchy antysemickie w Karowie w obecnej sytuacyi przedwyborczej stały się dla syonistów rzeczą ogromnie niewygodną. „Dwie trzecie mandatów“ uzyskali przecie syoniści jedynie dzięki sojuszowi z Ukraińcami, więc karowskie zajścia fatalnie przyćmić mogły i mogą wschodzącą gwiazdę Syonu.

Od czegoż jednak „spryt polityczny“, wysubtelniony zwłaszcza w okresie przedwyborczym? Z zajść trzeba co prędzej zmazać wszelki choćby pozór żywiołowej nienawiści rasowej i wyznaniowej, bo to może zaszkodzić w rachubach uszczęśliwiaczom żydów w parlamencie. Sprawę całą przedstawić jako niewinną bitkę świąteczną na tle alkoholicznem, której nie warto nawet poświęcać zbytniej uwagi. Byle interes szedł...

Takie horendalne przedwyborcze łamańce znajdujemy w ostatnim numerze organu syońskiego. „Wschód“ z dnia 28. kwietnia uważa na podstawie autentycznych relacyi syońskich „mężów zaufania“ rozruchy i masakrę karowską za „świąteczne podpicie i zwykłą bitkę“. Więc, gdy w innym wypadku gra się na najniższych instynktach mas żydowskich i podburza je przeciw innym wyznaniom, w wypadku obecnym przysłania się krew w Karowie białą, nieprzemakalną płachtą bezpieczeństwa wyborczego...

Oby to było otrzeźwieniem i wstępem na drogę wzajemnej tolerancyi.. Jednak tak nie jest. „Wschód“ odsłania zaraz karty, gdy całą prasę polską atakuje za to, że wogóle wspominała i pisała o rozruchach, zaś naszą uwagę, będącą w związku z obecną sytuacyą i konstelacyą wyborczą nazywa „paradną naiwnością“!

Oto słowa organu żydowskich antysemitów: „Dziwnie wobec tego uderza troskliwość prasy polskiej, która szeroko rozpisuje się o tych zaburzeniach. Lecz cel tej akcyi jest aż nazbyt widoczny. Przypadkowe zajścia mają posłużyć jako środek podczas kampanii wyborczej, jako odpowiedni straszak na budzących się do samodzielnych życia żydów“.

Nie przeczymy, że panom ze „Wschodu“ prasa polska fatalnie popsuła szyki. Ale trzeba więcej niż naiwności, by za to rzucać się na nią, a nie widzieć właściwych sprawców tego syonistycznego, przedwyborczego nieszczęścia. Dla dogodzenia rachubom syońskim prasa polska powinna była widocznie przemilczeć o całem zajściu!

A cóż panowie z pod wschodzącej gwiazdy „budzącego się życia samodzielnego żydów“ uczynią z nastrojem mas żydowskich w Uhnowie z ich wspomnieniami o dawnych masakrach, dokonywanych przez ruskich chłopów? Jakimi torami to samodzielne życie żydów uhnowskich ma się przebijać wprzód z zamkniętemi na krzywdę i rozbój oczyma?

I gdy prasa polska piętnuje mordy i tłumić chce barbarzyńskie rozwydrzenie najniższych instynktów wyznaniowycn, nazywa to pan polityk mandatowy „straszydłem na budzących się do samodzielnego życia żydów“ lub „paradną naiwnością“. I nie zarumieni się nawet taki pan od mandatowych kombinacyi, gdy mordy i gwałty swych „sojuszników“ (naturalnie w innym okręgu usprawiedliwia).

Gdyby tak byli chłopi polscy urządzili masakrę karowską, „Wschód“ nie omieszkałby otworzyć na to oczu „budzących się do samodzielnego życia żydów“, byłby organizował setki zgromadzeń, na których mowcy syońscy (w odpowiednich okręgach) byliby wylali całą swą żółć na naród polski i podburzyli przeciw nam całą ludność żydowską. Sojuszników jednak i ewentualnych dobrodziejów, z których rąk może kapnąć jaki mandat, trzeba osłonić przed... atakami prasy polskiej.

Byle interes szedł!“

Jubileusz historyka.

Dziejopisarstwo nasze obchodzi w roku bieżącym uroczystość; półwiecze sumiennej, owocnej pracy Aleksandra Kraushara.

Zasłużonemu jubilatowi poświęciła prasa nasza obszerne wzmianki, uwypuklając powszechnie cenioną postać uczonego historyka. Dziwnym wszakże trafem nie zostało przez nikogo należycie podkreślone znaczenie jego, jako dziejopisarza żydów polskich. Że zaś liść ten nie należy bynajmniej do najdrobniejszych w wawrzynowym wieńcu zasług jubilata, pozwolimy sobie szczególny na ten ważny dla nas punkt położyć nacisk.

Urodzony w Warszawie w r. 1843, już w 1861, bezpośrednio po ukończeniu tutejszego gimnazyum realnego, zatem jako młodzian 18-letni zdołał Kraushar zaznaczyć przejęcie się swoje sprawą żydów. W pierwszym zaraz numerze świeżo założonej wówczas „Jutrzenki“, organu „izraelitów polskich“, ukazał się serdecznie odczuty, we wdzięczną formę poetycką ujęty, wiersz jego p. t. Handel! Handel!, malujący z szczerem ciepłem smutną dolę żydowskiego handlarza ulicznego. Ani ten jednak ujmujący obrazek, ani wydrukowana w parę tygodni później w temże piśmie jego Pieśń żyda rolnika, zawierająca patryotyczną aluzyę do narodowych zadań żyda polskiego, nie zdradzały jeszcze właściwego kierunku w jakim podążyć miała działalność pisarska młodego autora. Dopiero w następnym (w r. 1862) roczniku „Jutrzenki“ znajdujemy ciekawy artykuł, w którym autor, skromnie podpisany wówczas inicyałami Al. K. zapowiedział cykl Przyczynków do historyi żydów w Polsce, dotykając już w pierwszym artykule dziedziny, pozostawionej u nas do owego czasu zupełnie odłogiem: badań, dotyczących epoki przybycia żydów do Polski. Do podniesienia tej pracy dała mu asumpt świeżo ogłoszona wówczas zagranicą praca Sternberga p. t. „Versuch einer Geschichte d. Juden in Polen“.

Wstąpienie na kursa przygotowawcze utworzone przez margr. Wielopolskiego, a potem na wydział prawny Szkoły Głównej warszawskiej, którą ukończył w roku 1866 ze stopniem magistra praw i administracyi, nietylko nie osłabiło zapału Kraushara do prac z zakresu dziejów ojczystych, ale w wyższym jeszcze pobudziło go stopniu dzięki uzyskanej na tej drodze łatwości pogłębiania wiedzy historycznej.

Wkrótce też ukazała się w „Jutrzence“ podpisana już całkowitem nazwiskiem autora, oryginalna rozprawa p. t. „Przyczyny i skutki“. Oświetla tu autor z bezstronnego stanowiska historyozoficznego dzieje minione i w błędach ich dopatruje się przyczyn zupełnego odsunięcia się żydów od udziału w duchowem i materyalnem podnoszeniu i bogaceniu kraju. Zamianę oręża i lemiesza, któremi Izrael władał tak sprawnie na ziemi praojców, na miarkę i wagę, jako wyłączny teren obecnej żydów działalności, a co gorsza, obranie „ubocznych ścieżynek“, logicznie przypisuje ograniczeniu swobodnych warunków ich bytu przez upośledzenie w prawach, domaga się więc równouprawnienia żydów, jako podstawowego momentu umożliwienia im samym znośnego istnienia, a zarazem przysporzenia krajowi zastępu użytecznych obywateli.

Pierwszą pracą, opartą na notatach kronikarskich i źródłach podaniowych była, drukowana w „Jutrzemce“ w 1862 r. rozprawa o „Czasach Kazimierza Wielkiego.“ Myślą przewodnią całej rozprawy jest wykazanie, że Kazimierz był pierwszym z europejskich monarchów, który głęboko odczuł wagę kwestyi żydowskiej dla kraju, pierwszym, który wlał w nią życie przez jej stosownie do sił swoich i ducha epoki, rozstrzygnięcie.

Przystąpiwszy do badania przedmiotu bez żaznej z góry powziętej tendencyi, wytknął sobie jasny cel: przedstawienie życia żydów w Polsce pod względem czysto społecznym.

Z młodzieńczym zapałem podjętego sztandaru bezstronności historyka nie zdradził Kraushar w całej późniejszej swojej działalności, zarówno w pracach, dotyczących specyalnie historyi żydów, jak i ogólnej historyi kraju.

Rozprawa o „Czasach Kazimierza Wielkiego“, drukowana pierwotnie na łamach „Jutrzenki“, weszła w następstwie w skład ogłoszonej przez autora w r. 1865 pierwszego tomu Historyi żydów w Polsce, której tom drugi (wydany w 1866 r.) obejmuje okres Jagielloński.

Gruntowne studya archiwalne w zbiorach krajowych prywatnych i publicznych, korzystanie z większych bibliotek zagranicznych, umiejętna synteza zebranych z benedyktyńską cierpliwością szczegółów, wyróżniająca wszystkie prace jubilata, cechuje również i jego „Historyę żydów“, pierwszą — po Czackim — źródłową pracę w danym zakresie. Żałować jedynie należy, że po drugim tomie, zamykającym się na panowaniu Zygmunta-Augusta, nie dał nam autor dalszego ciągu, urywając tym sposobem pracę swoją w połowie.

Rozprawy zamieszczane w „Jutrzence“, „Historya Żydów w Polsce“, obszerniejszy artykuł o „Żydach“, drukowany w Encyklopedyi Powszechnej, dwutomowa praca: „Frank i frankiści polscy“ oraz oddzielnie wydany szkic „Syn pułkownika Berka“ — składają się na obfity plon działalności dziejopisarskiej Kraushara z zakresu udziału żydów w życiu społecznem i narodowym kraju. Jak wielką stanowi zasługę przysporzenie tak znacznego wkładu piśmiennictwu naszemu w tej dziedzinie, ocenić potrafi ten tylko, kto świadom jest fatalnego ubóstwa literatury-historycznej polskiej w prace odnośne. Tem chętniej też w hołdzie jubileuszowym dział ten w pracach Kraushara z uznaniem podkreślamy.

Z prac jego w dziale ogólnej historyi kraju na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem monografia „Warszawskiego T-wa Przyjaciół nauk“, wydana w r. 1900, jako setną rocznicę założenia wiekopomnej tej instytucyi, a zarazem w 500-lecie założenia Uniwersytetu Krakowskiego; dalej — dwutomowe dzieło p. t. „Sprawa Zygmunta Unruga“, nagrodzone krzyżem honorowym przez

*) W ost. numerze Izraelity zamieszcza pani R(óża) C(entnerszwerowa) niniejszy artykuł, poświęcony uczczeniu Aleksandra Kraushara z okazyi jubileuszu zasłużonego historyka. *Red.*

Żądajcie wszędzie TUTEK ZDROWOTNYCH „PRIMUS“ Z WATĄ „OPTIMUS“
Fabryka tutek „Primus“ — we Lwowie, ul. Grodecka L. 35.

ks. Schaumburg-Lippe; sumienne studyum o „Olbrachcie Łaskim“, wojewodzie sieradzkim; bardzo ciekawa dwutomowa praca, zatytułowana „Książe Repnin i Polska“, oraz cały szereg innych pomniejszych. Nadto zawierają roczniki Tygodnika Illustrowanego, Kraju, Kłosów, Biblioteki Warszawskiej, Przeglądu Tygodniowego, Ateneum oraz pism zakordonowych, całe mnóstwo prac drobniejszych, zawsze cennych, bowiem źródłowych, zawierających fakty dziejowe umiejętnie zgrupowane i krytycznie oświetlone.

Gdy do całego bogatego tego dorobku działalności dziejopisarskiej jubilata dołączymy nadto owocną, wieloletnią jego pracę zawodową, jako jednego z najstarszych mecenasów palestry warszawskiej, a nadewszystko jego działalność obywatelską, w charakterze członka wielu Tow. naukowych oraz prezesa Tow. Miłośników Historyi i Tow. Opieki nad Zabytkami przeszłości — ogarniemy całość, składającą się na niepospolity zespół zasług dla kraju i rodzimej wiedzy historycznej. *R. C.*

Towarzystwo ICA i Pobiedonoscew.

Sprawa o milionie rubli, który prokurator Synodu Pobiedonoscew otrzymał na szkoły cerkiewne od towarzystwa ICA (Jewish Colonisation Association), wywołała w Europie niemałą senzacyę, tak iż zarzad ICA widział się zmuszonym udzielić urzędowego wyjaśnienia.

Administracya funduszów towarzystwa ICA zrzuca z siebie zupełnie wszelką winę oświadczając, że niema ona nic wspólnego z całą sprawą, ponieważ ów milion dał sam baron Hirsz jeszcze w r. 1889, podczas gdy towarzystwo ICA założone zostało dopiero w r. 1891. Omyłka — twierdzą przełożeni ICA — pochodzi stąd, że w sprawozdaniu, dostarczonem przez Synod pierwszej Dumie państwowej, wśród dochodów figuruje też milion rubli, otrzymany jakoby w r. 1899 zamiast r. 1889. Wszak w r. 1899 baron Hirsz oddawna już nie żył; przeto powszechnie przypuszczają, że sumę powyższą ofiarowała Pobiedonoscewowi — ICA.

Ważny i ciekawy przyczynek do dziejów tej niezwykłej ofiary filantropa żydowskiego stanowi relacya anglika Arnolda White, wysłannika barona Hirsza do Rosyi. Mr. White opowiada, że, gdy bar. Hirsz zaczął kierować prąd emigracyjny żydów rosyjskich ku Argentynie, niebawem doszedł do przekonania, że bez pomocy Pobiedonoscewa nie dostanie pozwolenia rządu rosyjskiego na regulacyę wychodźtwa. Aby pokazać rządowi w Petersburgu, że ma on na celu wyłącznie ulżenie losowi żydów rosyjskich a przedsięwzięcie jego nie jest bynajmniej wrogie dla Rosyi, bar. Hirsz posłał Pobiedonoscewowi pół miliona rubli przez Arnolda White celem pootwierania w różnych miastach szpitali dla żydów.

W rok później jednak bar. Hirsz dowiedział się, że jego pieniądze, jakie przeznaczył był dla chorych żydów rosyjskich, użytkowane są na inne cele. Napisał też niezwłocznie list do Pobiedonoscewa, w którym wszelako nie żądał zwrotu pieniędzy, lecz prosił prokuratora Synodu, aby postarał się o pozwolenie na emigracyę żydów rosyjskich do Argentyny, aby władze administracyjne nie robiły tymże trudności. List ten datowany jest z dnia 7-go maja 1891 r. i wręczony został Pobiedonoscewowi przez mr. White'a, który przy tej sposobności zapytał prokuratora, jakim sposobem to się dzieje, że fundusze, przeznaczone dla chorych żydów, obracane są na korzyść Synodu.

Po dłuższych pertraktacyach, Pobiedonoscew przyrzekł uczynić to, czego od niego żądano, i ICA rozpoczęła swoją działalność w Państwie rosyjskiem. Lecz pieniądze, ofiarowane na rzecz cierpiących żydów rosyjskich, pozostały w rękach Synodu.

Syonizm a rząd turecki.

Ostatnie debaty w parlamencie tureckim na tle kwestyi żydowskiej nie pozostawiają już żadnej wątpliwości, że rząd Wysokiej Porty nietylko nie sprzyja syonizmowi, lecz zgoła jest dlań wrogo usposobiony, uważając ruch nacyonalistyczny barwy syonskiej wśród żydów otomańskich za antypaństwowy, który rząd musi zwalczać. Oświadczył to z trybuny parlamentarnej wielki wezyr Hakki-pasza, i poseł żydowski z miasta Salonik, młodoturek Carasso-effendi, określił „syonizm“ jako ruch k o l o n i z a c y j n y, mający na celu zabezpieczenie bytu żydów-wychodźców, prześladowanych i upośledzonych w pewnych krajach europejskich, w gościnnej i wolnej Turcyi.

Ostatnio korespondent konstantynopolitański angielskiego pisma „Times“ rozwodzi się nad stosunkiem miarodajnych młodoturków do syonizmu. Na wstępie korespondent donosi o szczególnem zajściu, które miało miejsce w Salonikach, głównej siedzibie młodoturków. Pewien agitator syonistyczny Santo-effendi atakował gwałtownie Anglię, jakoby mocarstwo to, chcąc zagarnąć kawał ziemi w Syryi, usiłuje przeto przeszkodzić wpływowi Niemiec w tym kraju. Zaledwie mówca wygłosił to zdanie, powstał tumult i dało się słyszeć mnóstwo protestów, odczyt został też natychmiast przerwany.

Nazajutrz czasopismo młodotureckie „Rumel“ wystąpiło z silnym artykułem przeciw syonizmowi, twierdząc, że syoniści cieszą się wsparciem rządu niemieckiego, dlatego też starają się zawładnąć Mezopotamią, krajem, który Niemcy poczytują za sferę swoich interesów.

Według organu młodotureckiego, syonizm opiera się na plecach Niemiec, dowodem tego jest ta okoliczność, że syoniści są bardzo przeciw Anglii, sprzyjając polityce rzeszy niemieckiej; dalej: najwybitniejsi syoniści to Niemcy, jak Wolfsohn, Warburg i inni.

Korespondent „Times“, podając dzieje syonizmu, rozpoczyna od czasów sultana Abdul-Hamida, kiedy imigracya do Palestyny wzmagała się pomimo „czerwonej kartki“. Po wybuchu rewolucyi w Turcyi, młodoturcy początkowo okazywali sympatyę dla ruchu syonistycznego; ale niebawem zaczęli patrzeć nań podejrzliwem okiem. Korespondent przypomina gazetę „Tempo“, wydawaną przez żyda salonickiego, młodoturka Fresco, który stale napadał syonizm; podnosi też tę doniosłą okoliczność, że Chacham-baszi (nadrabin ottomański) jest wielce niezadowolony z ruchu syonistycznego...

Korespondencyę swoją współpracownik „Times“ kończy słowami, iż, jak się spodziewać należy, antysyonizm nie rozwinie się w antysemityzm — w Turcyi, która wiecznie wolna była od tej plagi. *H.*

Doroczne zebranie terytoryalistów w Londynie.

Dnia 7-go kwietnia odbyło się w Londynie walne doroczne Zebranie organizacyi terytoryalistycznej ITO (założonej przez pisarza angielskiego I. Zangwilla).

Przewodniczący londyńskiej centrali ITO mr. Lucyan Wolff zdał sprawę z działalności Organizacyi w roku 1910. Potem rozwodził się nad projektem kolonizowania Mezopotamii, który jednakże pod względem p o l i t y c z n y m powodzenia nie miał. (Terytoryaliści żądają dla kolonistów-żydów pewnej autonomii). Obecnie bowiem trudno prowadzić pertraktacye z rządem tureckim o jakowejś kolonizacyi, związanej z pewnemi wymaganiami politycznemi, ponieważ politycy ottomańscy odnoszą się z podejrzeniem do każdego towarzystwa, udającego się do nich z projektami takiego rodzaju. Podejrzenie to wogóle wzmocnili pewni działacze, jak członkowie z ICA (Jewish Colonisation Association), którzy agitowali w Konstantynopolu i tem samem wiele zepsuli. Były inne jeszcze projekty kolonizacyjne; ale trudno znaleźć kraj, któryby odpowiadał wszelkim wymogom, stawianym przez znaczne osiedlenie żydów-wychodźców.

Najważniejszym projektem, jakim ITO zajmuje się obecnie, jest kolonizacya w zachodniej Australii. Co prawda, Australia jest bardzo oddalona, tak iż przypuszczać należy, że żydzi będą się bali tam wywędrować; ale zato Australia ma swoje zalety: jest to rozległy, wolny kraj, potrzebujący kolonizacyi. Oprócz tego obawiają się tam „żółtego niebezpieczeństwa“, inwazyi Japończyków, bliskich sąsiadów Australii. Liczna imigracya żydów byłaby jednak najpewniejszem zabezpieczeniem od masowej inwazyi Japończyków.

Mimochodem mr. Lucyan Wolff opowiedział, że kilka lat wstecz, mówiąc z rosyjskim ministrem Plehwe'm, wskazał na to, że włościjanin rosyjski nie jest zdolen konkurować z pracowitym chińczykiem, przeto dobrze by było, ażeby rząd rosyjski pozwolił żydom osiąść na obszarach pogranicznych, żydzi bowiem łatwo współzawodniczyć potrafią z chińczykami. Na to Plehwe odpowiedział, iż w radzie ministrów przedłożony został w istocie projekt założenia takich kolonii żydowskich, zamierzano też pierwszą próbę zrobić w Mandżuryi. Ale wkrótce potem Plehwe został zabity, położenie w Mandżuryi zmieniło się, a o owym projekcie nie było więcej mowy.

Atoli pomysł taki miał administrator rosyjski, który wiedział, dokąd dąży kolonizacya chińska lub japońska, — pomysł taki zrozumieć też powinni politycy australijscy. Leży to w interesie samej Australii, aby jej politycy rozważali poważnie projekt ITO i wykonali go w bliskiej przyszłości. Zresztą pewni działacze australijscy przybyli do Anglii celem dokładniejszego zapoznania się z tymże projektem kolonizacyjnym a i prezydent parlamentu australijskiego skłonny jest do uwzględnienia wniosku ITO.

Co się tyczy emigracyi, mr. Wolff oznajmia, iż za sprawą ITO do Galvestonu udało się 3000 żydów, którzy znaleźli tam pracę i schronisko. Te 3000 to wprawdzie li kroplą wobec milionów żydów, skazanych na emigracyę. Ale zawsze owe tysiące przychodźców galvestońskich pokazywały nowy szlak dla emigracyi żydowskiej, przeto mowca

Magazyn nowości dla P. T. Pań
MALCI BLAUSTEIN
Lwów ul. Wałowa 11.
Poleca piękną bieliznę damską, chusteczki lniane, hafty do bielizny, kostiumy i płaszcze kąpielowe, bieliznę stołową, firanki i kompletne wyprawy ślubne. Najlepsze dodatki do krawieczyzny.

spodziewa się że ITO i nadal nie zaniecha swej działalności w dziedzinie wychodźtwa.

Kwestya żydowska — twierdzi mr. Lucyan Wolff — może być rozwiązana przez emigracyę, taż jest też nader ważna, ale ma ona przed sobą granice naturalne, nie dające jej rozwinąć się w należytej mierze przez syonizm (!?), który jednakże teraz naprawdę nie daje odpowiedzi na tę kwestyę, i przez ITO, liczące się tylko z rzeczywistością. Obecnie ITO działalność swojąześrodkowało w emigracyi. Jedyne, co łączy ITO z syonizmem, jest to, że i my uznajemy konieczność otrzymania miejscowości pewnej, gdzie nie trzeba będzie obawiać się obcych ustaw i zmieszczą się wszyscy żydzi, prześladowani w swoich ojczyznach, tam zaś będą mogli żyć samorządnie bez zewnętrznego ucisku i prześladowania.

Na temże zebraniu przemówił też mr. Izrael Zangwill. Zaznaczył on, że ITO ma dwa rodzaje przeciwników: jedni mówią, że terytoryalizm jest niemożliwy do zrealizowania, drudzy zaś utrzymują, że jest on możliwy, ale jego zrealizowanie nie jest pożądane. Zarzut niewykonalności terytoryalizmu nie jest żadnym zarzutem, bo widzimy dosyć rzeczy na świecie, które uważano za niemożebne a jednak ziściły się w naszych oczach.

Konieczność terytoryum według mr. Zangwilla polega na trzech zasadach: wiary, nadziei i miłosierdzia. Położenie żydów w pewnych krajach jest tak smutne, że w krytycznych chwilach nie znajdzie się chyba człowiek, któryby wątpił o konieczności terytoryum dla żydów. Drugą zasadą jest religia. Na terytoryum żydowskiem starozakonny będzie mógł przestrzegać przykazań swej religii i żydowska sobota będzie urzędowym dniem odpoczynkowym. Nareszcie jest też nadzieja, mianowicie: że kraj żydowski prowadzić się będzie lepiej i ładniej niż inne kraje (?). Przywódcy towarzystwa ITO spodziewają się, że ich kraj będzie czemś większem aniżeli zwyczajne państwo, że będzie wzorem dla świata i pomoże całej ludzkości oczyścić się z swych ciężkich grzechów (?!).

Ostatni ustep mowy wspomnianego pisarza zakrawa na mistykę, jeżeli nie na... ironię. Czyżby mr. Zangwill tak mało znał historyę Izraelitów, że żywi tak wygórowane przekonanie o absolutnej doskonałości prawodawstwa mojżeszowo-talmudycznego zwłaszcza pod względem polityczno-administracyjnym? Nam się zdaje, że przywódcy towarzystwa ITO mogą być dumni i... pewni nieśmiertelności historycznej, jeżeli im się uda utworzyć na terytoryum żydowskiem — kraj na wzór choćby Szwajcaryi. Wówczas zrezygnować mogą spokojnie z roli rozgrzeszycieli całej ludzkości...

H. I

Prawdziwi Rosyanie o strefie osiadłości.

Sojusznicy, t. j. członkowie Związku prawdziwych ludzi rosyjskich, snadź przelękli się śmiertelnie projektu zniesienia strefy osiadłości dla żydów, wniesionego do Dumy państwowej przez 166 posłów, bo jęli różnie dowodzić, na jakie niebezpieczeństwo ów wniosek naraża całą Rosyę. Rzecznikiem tej akcyi wielce „patryotycznej" jest nowo odkryty uczony „prawdziwie rosyjski" p. Liprandi (jakie prawdziwie rosyjskie nazwisko!), ktory niedawno miał odczyt w „Russkoje Sobranie" o strefie osiadłości.

Kwestya żydowska — utrzymuje prawdziwy Rosyanin Liprandi — jest nietylko zagadnieniem ekonomicznem, lecz i politycznem. Niegdyś była ona li ekonomiczną, ale od roku 1905, gdy przywódcy rewolucyi od „kadetów" do anarchistów byli żydami, kwestya stała się też polityczną, tak samo jak kwestya polska, kaukazka, finlandzka. Zachodzi jednak ta różnica, że Polacy, Kaukazczycy i Finnowie żądają dla siebie tylko pewnych prowincyi, żydzi zaś chcą zagarnąć całą Rosyę. Bowiem jeżeli „czerta" zostanie zniesiona, żydzi zdobędą całe państwo rosyjskie, (Straszne!).

Przechodząc historyę rosyjską, p. Liprandi podnosi, iż żydów nigdy nie chcieli wpuścić do Rosyi, zaś cesarze Aleksander I., Mikołaj I. i Aleksander II. chcieli żydom dać prawa pod warunkiem, że wezmą się do uprawy roli, ale żydzi tej pracy imać się nie chcieli. Mówią, że żydzi się duszą w strefie osiadłości, trzeba ich zatem stąd wyzwolić. Ale w 28 guberniach „czerty" żyje też 44 milionów chrześcjan, a ciasno jest tylko 8 milionom żydów, domagających się koniecznie całej Rosyi... Utrzymują też, że zniesienie strefy osiadłości będzie korzystne dla włościan w wewnętrznych guberniach Rosyi — ale przykład Austryi (?!), gdzie chłopi nie są w stanie walczyć z żydami, niemniej też innych krajów europejskich, nawet Ameryki, gdzie żydzi mają wszystkie prawa, poucza, że wszędzie usiłują ile możności żydów wyrugować...

Nakoniec Liprandi twierdzi, iż najlepszego dowodu konieczności zachowania strefy osiadłości dostarcza Polska, która chce pozbyć się żydów, i dlatego (?!) deputowani polscy żądają zniesienia strefy osiadłości dla żydów.

Sojusznicy-towarzysze p. Liprandi'ego są niezmiernie dumni ze swego uczonego mowcy, który w sposób tak znakomicie „naukowy" dowiódł, że nawet nie wolno myśleć o zniesieniu „czerty". Ciekawa, czy podczas rozpraw w Dumie państwowej prawica zrobi też użytek z głębokich i madrych wywodów p. Liprandi'ego, człowieka tak prawdziwie rosyjskiego pomimo cudzoziemskiego nazwiska.

B. E.

Idylla.

Niemieckie „Towarzystwo przyjaciół pokoju" urządziło w tych dniach w Berlinie zebranie publiczne, aby przedstawicielom różnych wyznań i zrzeszeń religijnych dać możność wypowiedzenia się i określenia swego stanowiska względem dążeń t. z. pacyfiizmu.

Pierwszy mówca, pastor Nithach-Stahn, zastanawiał się nad kwestyą z punktu widzenia raczej ogólnoludzkiego, niż religijnego. Zwolennicy pokoju powszechnego, wywodził, nie żądają nic utopijnego: kroczą oni przecież po linii, po której szedł rozwój dziejów ludzkich wogóle: od prawa pięści i zemsty krwawej do ustaw, obowiązujących wszystkich członków społeczeństwa. Zdobycze techniki, kultura i nauka zbliżają do siebie ludy, narody i państwa, a stworzenie prawa międzynarodowego z trybunałem rozjemczym międzypaństwowym należy do rzeczy najzupełniej możliwych.

Rabin Warschauer rozpatrywał ideę pokoju powszechnego ze stanowiska etyki judaizmu. Wprawdzie umie judaizm cenić cnoty i zalety wojskowe, a wyznawcom swym nakazuje sumienne pełnienie obowiązków służbowych i posłuszeństwo dla praw państwowych na wojnie, jak podczas pokoju, ale pomimo to w myśl judaizmu wojna nie może być uznana za konieczność, za moment moralnego porządku świata. Z istoty zwej wewnętrznej judaizm jest zwolennikiem pokoju powszechnego, opartego na poczuciu prawa i sprawiedliwości.

Przedstawiciel „Związku monistów", dr. Vielhaber, rozpoczął od tego, że nazwał siebie „Saulem pośród proroków". Nie jest bowiem przedstawicielem ani jakiegokolwiek wyznania, ani Stowarzyszenia religijnego; jako monista jest przedewszystkiem przeciwreligijny a zwłaszcza przeciwdogmatyczny. Lecz monizm nie pragnie nikomu odbierać religii, kultu; żąda natomiast tolerancyjnego dla siebie równoupraweienia. Na różnych stojąc stanowiskach, można jednakże łączyć się i współdziałać, gdy chodzi o cel wspólny wszystkim bez różnicy, o dźwignię kultury — pokój powszechny.

Brygadyer Treite z „armii zbawienia" uzasasadniał ideę braterstwa ludów, jako podstawę pokoju, przyczem bronił kategorycznego punktu widzenia kościelno dogmatycznego. Kupiec Turrer, metodysta, odczytał deklaracyę wielce dla idei sądów rozjemczych przychylną i wyrażającą żal głęboki z powodu wzrastających ustawicznie uzbrojeń.

Po długiej i ożywionej dyskusyi, którą streścił następnie przewodniczący zebrania pastor Francke, przyjęto jeonogłośnie uchwałę następującą: „Na licznem publicznem zebraniu przedstawicieli różnych wyznań i stowarzyszeń kulturalnych wypowiedzieli się jednomyślnie w tym duchu, że wojna sprzeciwia się nakazom wszelkiej religii. Niema wyznania, któreby nie obowiazywało swych wyznawców do powszechnego miłowania ludzkości. Wobec tego do wszystkich wyznawców jakiejkolwiek religii zwraca się wołanie: Wspierajcie w imię swego wyznania dążenia rządów i państw, mające na celu zabezpieczenie i utrwalenie powszechnego pokoju".

„Idyllą" nazwałem w nagłówku zebranie powyższe, aczkolwiek chochlik satyryczny szeptał mi do ucha i podsuwał tytuł inny, mniej odpowiadający sielankowemu nastrojowi „pokojowców". Krótką oczywiście pamięć mają ci złotouści i miodopłynni przedstawiciele różnych wyznań, skoro tak leciutko i bez zająknienia przechodzą do porządku dziennego nad ociekającemi krwią bratnią stronicami owych ksiąg różnego kształtu i pochodzenia, gdzie pono głoszono wzniosłe hasła wszechbraterstwa, ideę zgody i wiecznego pokoju. Kanclerza niemieckiego, który niedawno z mownicy parlamentarnej potępił zakusy pokojowe — rozbrojenie, na zebraniu pacyfistów nie było: gdyby przypadkiem tam się znalazł, niezawodnie śmiałby się do rozpuku z tych, co to „z konieczności robiąc cnotę" przestali pobrzękiwać mieczem, po którym jeno pusta pozostała pochwa, a może ku zbudowaniu obecnych odczytałby im chociaż jeden, pierwszy lepszy ustęp z księgi dziejów powszechnych, noszącej tytuł: „Wojna religijna".

(Izraelita.) *L. L.*

KRONIKA.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jakóba Pressera stałym nauczycielem religii mojż. 6-kl. szkoły męs. w Starym Samborze.

Staraniem Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana. (Słoneczna 31) odbędzie się w niedzielę d. 7. b. m. uroczysty ochód ku uczczeniu rocznicy konstytucyi 3 Maja. W skład programu wchodzą: Odczyt p. prof. uniw. Bronisława Pawłowskiego, deklamacye, dramat Urbańskiego „Dramat jednej nocy" Początek o godz. 7-mej.

Zjednoczenie. Od Wydziału towarzystwa akad. „Zjednoczenie" otrzymujemy następujący list:

„Prosimy uprzejmie o łaskawe umieszczenie załączonego oświadczenia, nadmieniając przytem, że „Słowo Polskie" w swej lojalności publicystycznej nie uważało za stosowne niniejszego oświadczenia umieścić".

Oświadczenie to brzmi:

„Na ubiegłym Zjeździe Delegatów Tow. polskich, zgrupowanych w Związku „Ogniwo", poruszona została między innemi kwestya wystąpienia z tegoż Związku „Zjednoczenia" Tow. polskiej młodzieży akademickiej wyzn. mojżesz. Krok ten jednakowoż spowodował szereg enuncyacyj delegatów Związku. doprowadzających w konsekwencyi do uznania tegoż Tow. za separatystyczne.

Powodem tego mogło być tylko nieporozumienie. Tow. akad. „Zjednoczenie" bowiem od początku swego istnienia wybitnie podkreślało swój charakter polski, a cały szereg czynów wskazuje wyraźnie na to, że jak pierwej tak też i teraz broni gorąco sprawy polskiej przed partyjnymi zakusami nacyonalistów żydowskich. Pod sztandarem tegoż Tow. grupują się jednostki, które z zaparciem się swych ideałów partyjnych, pracują na zrealizowaniem idei szlachetnej i wzniosłej, uświęconej pracą dziesiątek lat, idei zasymilowania ludu żydowskiego z narodem polskim.

Sam cel i zadanie tegoż towarzystwa wykluczają kwestyę partyjności, walka zaś partyjna na tym terenie byłaby zbrodnią.

Walne zgromadzenie Tow., uwzględniając te okoliczności i licząc się z faktem istnienia obok „Ogniwa" innych związków, grupujących Towarzystwa polskiej młodzieży akademickiej, uchwaliło rezolucyą z dnia 23 marca 1911 nietylko wystąpić z „Ogniwa", ale nie wstępować na przyszłość do żadnego związku. W ten sposób stwierdziło Tow. „Zjednoczenie" swój charakter międzypartyjny, nie odbierając przytem członkom Towarzystwa możności należenia pośrednio do jakiegokolwiek Związku Tow. młodz. polskiej. Za Wydział Tow. akad. „Zjednoczenie" Antoni Nick, m. p., przew., Maurycy Bardach, mp. sekretarz.

Kolonie wakacyjne dla dziatwy wyzn. mojżeszowego. Od zarządu towarzystwa otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Nauczyciele i nauczycielki ze Lwowa, chcący ubiegać się w tym roku o posady kierowników i kierowniczek kolonii wakacyjnej, zechcą zgłosić się w drodze pisemnej najdalej do 20. maja na ręce przewodniczącego towarzystwa dra Adolfa Liliena. Wydział rozpoczął już pracę przygotowawczą na sezon bieżący, w tym celu udał się onegdaj skarbnik p. Rubenzahl do Dębiny obok Skolego, gdzie znajduje się wybudowany w roku ubiegłym obszerny i wzorowo urządzony budynek dla kolonii.

Jako najbliższe zadanie postawiono sobie prowadzenie gospodarstwa we własnem zarządzie jakoteż i przedłużenie sezonu, tak by każda z kolonii przebywać mogła na miejscu pełne 4 tygodni. By zaś obok tych ulepszeń pomyśleć można o przyjęciu większej niż dotąd ilości biednych, wątłych dzieci, zwraca się Wydział do wszystkich przyjaciół młodzieży z gorącą prośbą o poparcie tej ważnej instytucyi.

Chodzi o rozwój fizyczny młodzieży naszej, żyjącej wśród nędzy i najgorszych warunków hygienicznych. Zgłoszenia członków i datki przyjmują dom bankowy firmy „Sokal i Lilien" oraz panie Fanny Strohowa i Gizela Schönfeldowa.

Znowu Uganda. Do „Frajnda" nadeszła depesza z Londynu, że rząd angielski wznowił rokowania z żyd. tow. terytoryalistycznem w sprawie utworzenia kolonizacyi żydowskiej w Ugandzie. Towarzystwo to starało się utrzymać te rokowania w tajemnicy, układając tymczasowo plan kolonizacyjny.

W olbrzymim wyborze prześliczne materye jedwabne, doskonałe modne halki, pończochy ażurowe, kołnierzyki, karczki, żaboty, rękawiczki, woalki, szaliki tiulowe, doskonałą bieliznę damską, lniane chusteczki, wyprawy ślubne oraz najlepsze dodatki do krawieczyzny poleca: **Malcia Blaustein, Lwów, ul. Wałowa l. 11.**

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

POLECA NOWOURZĄDZONE

ogniotrwałe kasy pancerne z schowkami depozytowymi

(SAFE DEPOSITS)

w piwnicach swego nowego gmachu.

Prospekty i cenniki wysyłamy na żądanie.

Kino- „APOLLO"

w pięknej sali Gal. Tow. Muzycznego

UL. CHORĄŻCZYZNY L. 7.

Obrazy z najlepszych fabryk światowej sławy.

W sobotę i niedzielę 6. i 7. maja 1911.

1. Antodafé (dramat) 2. Jego pierwszy i ostatni przyjaciel (dramat) 3. Wojna trojańska Upadek Troi (z dawnych dziejów) 4. Pierzaści goście boru (z natury) 5. Malowniczy Tyrol (z natury) 6. Ogród Lemkiego (krotochwila) 7. Dwuznaczna przepowiednia (krotochwila) 8. Zakochał się we własnej żonie (krotochwila).

I. miejsce K, 1·50, II. miejsce K. 1·—, III. miejsce K. 0·50. Pp. studenci, podoficerowie, oraz dzieci płacą za II. miejsce 70 hal. — za III. miejsce 30 hal.

Fabryka w Skawinie!

Prawdziwa Francka z młynkiem do kawy



najdoskonalsza przymieszka do kawy!

pl y 1537. 12·9 l.



ZAKŁAD RYTOWNICZY i ODLEWARNIA TABLIC METALOWYCH

Maksa Glasermana

Lwów, ul. Sykstuska 19

TELEFON Nr. 1585.

wykonuje gustownie i tanio stampilie kauczukowe i metalowe. tablice i napisy lane oraz grawirowane, marki pieczątkowe. numeratory i stemple datowe

Cenniki bezpłatnie.

Teatr rozmaitości

Varieté Bristol Codziennie wielkie przedstawienie.

Dwie nowe komedye. Początek o godzinie 9 wieczór.

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

FILIA

PRASKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 20,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 11,400.00.36

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE

wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^1/_2$%

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych,** kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

Stylowe meble

117 FABRYKA LWÓW-ZAMARSTYNÓW

Bracia Siwek

MAGAZYN ULICA KOPERNIKA 3. (Assicurazioni Generali).

własnego wyrobu.

DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
I. FRIEDMANA
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy.

„Szum“ nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry. Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach

KINOTEATR URANIA W FILHARMONII.

Wspaniały program grany będzie w sobotę i niedzielę o 4-tej, 6-tej i 8-ej wieczorem.
Bilety w dzień przedstawienia od 3-ciej popołudniu do nabycia przy kasie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Oryginalne angielskie
Raglany



POLECA W ABONAMENCIE
M. MAREK
LWÓW
SYKSTUSKA 29.
Telefon 2131/II.

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.
Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacyach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie.

Składa wadya i kaucye w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacyi co do korzystnej lokacyi kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Wynajmuje na nizką opłatą najnowszej konstrukcyi schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER
dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczyskach, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.